



KIH – α

Kurier Instytutu Historii

№ 6 (66), R. IX

marzec 2013

<http://www.sknh.uni.lodz.pl>

Spis treści

<i>VI Łódzka Wiosna Młodych Historyków.</i>	
<i>Nareszcie.....</i>	<i>2</i>
<i>A przed KIH-ą była GUŁ-a.....</i>	<i>4</i>
<i>Zabójstwo ministra II RP. Część III-</i>	
<i>Proces.</i>	<i>5</i>
<i>Ochotnicza Legia Kobiet.....</i>	<i>9</i>
<i>Kultura: Oscarowe propozycje.....</i>	<i>13</i>
<i>Do Przeczytania, do zobaczenia.....</i>	<i>17</i>



Drukowane w Instytucie Historii UŁ

Numer specjalny

VI ŁÓDZKA WIOSNA MŁODYCH HISTORYKÓW

21 – 24 marca 2013

VI ŁÓDZKA WIOSNA MŁODYCH HISTORYKÓW NARESZCIE!

Nadeszła długo wyczekiwana wiosna. Powietrze jest inne, słońce częściej wygląda zza chmur, słycać przyjemny śpiew ptaków. W ten idylliczny krajobraz w Łodzi już od 6 lat wpisuje się niezwykle wydarzenie, jakim niewątpliwie jest znana w całej studenckiej Polsce konferencja organizowana przez Studenckie Koło Naukowe Historyków UŁ - w tym roku przy współpracy ze Studenckim Kołem Naukowym Mediewistów UŁ. Przygotowania rozpoczęły się już pod koniec listopada. Efekt? Po prostu VI Łódzka Wiosna Młodych Historyków. Od stycznia można było śledzić działania Komitetu Organizacyjnego na łamach KIH-y. Warto przypomnieć najważniejsze informacje dotyczące konferencji.

Tematyka:

- I. **Wspólna przeszłość – różne historie** (stosunki polsko – żydowskie na przestrzeni dziejów, losy diaspory żydowskiej na świecie, historia Izraela),
- II. **Niebanalna historia codzienności** (moda, dieta, higiena, warunki mieszkaniowe, codzienne obowiązki, edukacja, rozrywki, życie codzienne wielkich postaci),
- III. **Trzy kontynenty, trzy światy. Zderzenie cywilizacji europejskiej z amerykańskimi** (odkrycia, podróże, podbój, konflikty, współpraca),
- IV. **Między ortodoksją a herezją. Religia i wojny religijne w średniowieczu** (wojny religijne i krucjaty, odłamy religijne i herezje, stosunki między Wschodnim a Zachodnim chrześcijaństwem, święci i Ojcowie Kościoła, religia w życiu codziennym).

Wydarzenia około konferencyjne:

21 marca (czwartek, godz. 12.00) – **uroczysta inauguracja konferencji**; prof. dr hab. Rafał Stobiecki wygłosi wykład na temat współczesnych interpretacji Holocaustu; w dyskusji panelowej weźmie udział gość specjalny – prof. Anna Ziębińska-Witek z UMCS oraz prof. dr hab. Paweł Samuś (UŁ), dr Sławomir Nowinowski (UŁ), mgr Adam Sitarek (Centrum Badań Żydowskich, IPN – Oddział Łódzki).

22 marca (piątek):

- **godz. 12. 00 – spotkanie z przedstawicielem Ambasady Stanów Zjednoczonych z sekcji polityczno-ekonomicznej.** Nasz gość specjalny wygłosi przemówienie wpisujące się w tematykę trzeciego panelu i odpowie na pytania.
- **godz. 18.00 – prof. dr hab. Maciej Kokoszko wygłosi wykład dotyczący diety mieszkańców Cesarstwa Bizantyńskiego połączony z degustacją.**

Program: pełen program konferencji dostępny jest na stronie: www.sknh.uni.lodz.pl (zakładka: Konferencje).

Patronat:

- Honorowy Patronat Marszałka Województwa Łódzkiego,
- Honorowy Patronat Prezydenta Miasta Łodzi,
- Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego,
- Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie,
- IPN – Oddział Łódzki,
- Centrum Dialogu im. Marka Edelmana,
- Katedra Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii,
- Katedra Historii Polski Najnowszej,
- American Corner,
- Centrum Badań nad Historią i Kulturą Basenu Morza Śródziemnego i Europy Południowo – Wschodniej im. prof. Waldemara Cerana,
- Centrum Badań Żydowskich,
- Towarzystwo Inicjatyw Europejskich,
- PTH – Oddział Łódzki,
- TVP 3,
- Histmag.org

VI Łódzka Wiosna Młodych Historyków w liczbach:

- 160 referatów
- 48 dyskusji
- 25 moderatorów
- 4 dni obrad

Serdecznie witamy Gości!

Uczestnikom konferencji życzymy wielu ciekawych dyskusji.

Koleżanki i kolegów zapraszamy na wydarzenia około konferencyjne i obrady.

VI Łódzka Wiosna Młodych Historyków 21 – 24 marca 2013 r.

Tego nie można przegapić!

Komitet Organizacyjny:

Estera Flieger – Przewodnicząca, SKNH UŁ

Karolina Feder – SKNH UŁ,

Martyna Wilk – SKNH UŁ,

Marcin Gawryszczak - SKNH UŁ

Anna Szczepańska – SKNM UŁ,

Marcin Męcina – SKNM UŁ

Współpraca z Komitetem: Ewa Kacprzyk – Przewodnicząca SKNH UŁ

Pytania prosimy kierować na adres: wiosnahistorykow@interia.eu

**Oto pierwszy artykuł z nowego cyklu tekstów poświęconych historii SKNH UŁ.
Zachęcamy do lektury.**

A PRZED KIH-Ą BYŁA GUŁ-A...

W dniu 23 stycznia, o godz. 14.00 silna, dwuosobowa reprezentacja SKNH (ze wsparciem nieobecnej redaktor Kuriera) udała się na spotkanie z dr Tomaszem Pietrasem, dr Krzysztofem Woźniakiem oraz dr Marcinem Wolniewiczem. Początkowym celem spotkania była „GUŁ-a”, czyli nieco zapomniana gazetka wydawana w nieodległej przeszłości przez SKNH. Ta przeszłość, to druga połowa lat 90. ubiegłego stulecia, a zaangażowani w tworzenie „GUŁ-y” byli – obecny opiekun Koła dr T. Pietras, ówczesny prezes Marcin Wolniewicz, oraz opiekun Koła w tamtych latach dr K. Woźniak.

Sympatyczna atmosfera panująca w pokoju 311 oraz możliwość spotkania po latach sprawiły, że temat szybko się rozszerzył na wszelkie aspekty działalności studenckiej. Skoro jednak naszym głównym celem była działalność wydawnicza, to od niej zaczniemy, krótko przedstawiając ówczesne działania studentów.

Poprzedniczka „Kuriera”, „GUŁ-a” czyli Gazeta Uniwersytetu Łódzkiego ukazywała się w latach 1997-1998. Była określana jako „Nieregularnik SKNH”. Światło dzienne ujrzały 4 numery pisma, które są już dostępne na naszej stronie www.sknh.uni.lodz.pl. Pomysł na pismo został zaczerpnięty z Uniwersytetu Warszawskiego, a celem wydawania była pomoc dla nowych studentów oraz próba integracji młodych historyków i zwiększenia ich aktywności. „GUŁ-a” powstawała w 100 kopiach, rozprowadzanych w bibliotece w specjalnej kieszonce, zaprojektowanej przez dr K. Woźniaka. Oczywiście cały nakład szybko się rozchodził, ciesząc się zainteresowaniem studentów. Warto w tym miejscu wyjaśnić jeszcze pochodzenie nazwy. „GUŁ-a” miała też nazwą określać swoją jakość, jako pierwsze, debiutanckie, „gułowate” jeszcze pismo, składane i powielane najprostszymi środkami.

Rok 1999 nie przyniósł już nowych numerów „GUŁ-y”, jednak nie oznaczało to końca wydawniczej działalności SKNH. Z własnych funduszy w tym roku wydano „Studencki Biuletyn Historyczny”. Pierwszy numer został przedstawiony rektorowi – prof. Wiesławowi Pusiowi, któremu spodobała się ta forma wydawnictwa i dzięki temu ukazały się kolejne 4 numery SBH. Niestety, w 2004 r. zabrakło możliwości finansowania i szósty numer już się nie ukazał, pomimo zgromadzenia tekstów oraz ukończenia prac redakcyjnych. Rektor zakończył dofinansowywanie, a tym samym żywot SBH. W porównaniu z „GUŁ-ą”, było to pismo o charakterze wybitnie naukowym, posiadające numer ISBN. Zamieszczane w nim teksty były opiniowane przez pracowników naukowych Instytutu. Natomiast pierwsza KIH-a ukazała się w grudniu 2004 roku, więc od października 1997 roku SKNH ciągle prowadzi działalność wydawniczą.

„GUŁ-a” była jedną z form rozruszania Koła po zastoju, w jakim znalazło się po ostatnim z serii obozów epigraficznych, które odbywały się w latach 1976 – 1994. Organizowane były przez profesor Alicję Szymczak i profesora Jana Szymczaka. W tym czasie, zawsze w wakacje liczna grupa studentów wyjeżdżała zbierać i inwentaryzować starsze niż XIX-wieczne zabytki epigraficzne. Warto podkreślić, że w tych działaniach brali udział nie tylko

członkowie Koła, również studenci nie angażujący się w działalność SKNH. Wszyscy uczestnicy otrzymywali za swoją pracę diety.

Przełomem dla Koła był zjazd historyków studentów w Krakowie w roku 1996. Trzyosobowa reprezentacja UŁ, czyli dr Tomasz Pietras, Agnieszka Kisztełińska oraz Agata Krogulec, w dyskusjach ze studentami z innych ośrodków poznali nowe formuły działania kół naukowych. Podjęto wiele nowych inicjatyw, które teraz jedynie wymienię, natomiast w kolejnych numerach Kuriera będziemy je opisywać, gdyż warto o nich pamiętać. Rozpoczął wówczas działalność Dyskusyjny Klub Filmowy o wdzięcznej nazwie „Nabuchodonozor”. Z Kołem współpracował klub turystyczny „Pod górę”, organizujący wyjazdy w Karkonosze. Często odbywały się spotkania, które można podzielić na dwa rodzaje. Pierwszy, to spotkania dyskusyjne, na przykład o polskim antysemityzmie, czy o narodowości śląskiej. Drugi typ, to spotkania promujące region łódzki, na przykład dotyczące Aleksandra Łódzkiego, czy Zelowa. Podjęto również projekt badań mniejszości rosyjskiej w Łodzi.

Jak już wspominaliśmy, będziemy szerzej opisywać te inicjatywy w kolejnych numerach. Chcemy jeszcze raz w tym miejscu podziękować za spotkanie i poświęcony „Kołowiczom” czas: dr. Krzysztofowi Woźniakowi, dr. Tomaszowi Pietrasowi, oraz dr. Marcinowi Wolniewiczowi. Mamy nadzieję, że w ten sposób utrwalimy nie tak odległą przecież, historię Koła z końca XX wieku.

Ewa Kacprzyk, Marcin Gawryszczak

ZABÓJSTWO MINISTRA II RP CZEŚĆ III – PROCES

A kta śledztwa przed procesem rozrosły się do 25 czterystustronicowych tomów. Zawierały one między innymi: zeznania urzędników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gruntowną ekspertyzę o celach i metodach działania OUN. Ważnym elementem akt było również, przejęte od Czechosłowacji, tak zwane „archiwum Senyka”¹ czyli archiwum OUN – w aktach śledztwa zawarto wyciągi z niego pochodzące². Archiwum trafiło do Polski w następujący sposób: w wyniku aresztowań i przeszukiwań w mieszkaniach członków OUN dokumenty dotyczące tej organizacji i jej bieżącego działania znalazły się w rękach czechosłowackich służb wywiadowczych. Czechosłowacki major Bartnik uznał, że sam będzie miał trudność w jego odczytaniu, zwrócił się o pomoc do majora Krzymowskiego - oficera polskiego wywiadu. Ten, po otrzymaniu archiwum, dostarczył je pośpiesznie do Warszawy, gdzie zostało ono skopiowane, po czym zwrócone stronie czechosłowackiej³. Akt oskarżenia napisali prokuratorzy Władysław Żeleński oraz Kazimierz

¹ Nazwa archiwum jest myląca. Dokumenty dotyczyły bieżącej działalności OUN i była to umowna nazwa zbioru dokumentów. Wykorzystanie nazwiska Senyka miało go skompromitować jako działacza OUN.

² Archiwum zawierało 418 oryginałów i 2055 fotografii dokumentów, za R. Litwińskiego, *Policja wobec UW i OUN w II Rzeczypospolitej*, „Biuletyn IPN” 12/2010, s. 86.

³ W. Żeleński, *Zabójstwo...*, s. 31-33.

Rudnicki⁴. Większość stworzył W. Żeleński, jedynie końcowe zagadnienia o stosunku B. Pierackiego do Ukraińców opracował K. Rudnicki.

Proces w sprawie zabójstwa B. Pierackiego rozpoczął się 18 XI 1935 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Skład sędziowski stanowili: W. Posemkiwicz jako przewodniczący, S. Wiszniewski, J. Dembicki oraz, jako sędzia dodatkowy - J. Cichowski. Oskarżonych zostało 12 osób, pierwszych siedem za udzielenie pomocy w zabójstwie B. Pierackiego. Byli to S. Bandera, M. Łebed, D. Hnatkiwska, J. Karpyniec, M. Kłymyszyn, I. Maluca, B. Pidhajny, kolejnych pięć za pomoc w ukryciu i ucieczce sprawcy zamachu: J. Czornij, E. Kaczmarcki, R. Myhal, J. Rak i K. Zarycka. S. Banderze i M. Łebedowi postawiono również zarzuty wydania polecenia wykonania zbrodni. Ponadto wszyscy zostali oskarżeni o przynależność do nielegalnej organizacji OUN działającej w celu oderwania od państwa polskiego jego południowo-wschodnich województw⁵. Zarzuty postawiono również G. Maciejce, jednak po jego ucieczce oczywiście nie było go na sali rozpraw.

Oskarżeni w większości odmówili składania wyjaśnień w języku polskim, uznając, że mogą zeznawać wyłącznie po ukraińsku. Sąd odrzucił ich postulat⁶. Było to związane z instrukcją OUN nakazującą wykorzystywać procesy w celach propagandowych. Konieczność przesłuchania ponad 100 świadków, odwoływanie się do protokołów ze śledztwa, wypowiedzi biegłych, dyskusje z obroną, spowodowały, że proces trwał około siedmiu tygodni. Mowę końcową wygłosił prokurator K. Rudnicki. Odniósł się między innymi do ogłoszonej niedawno amnestii⁷. *Na chore myśli Państwo reaguje represją ale i w represji zawrzeć można szerszą myśl państwową. I oto w tej sprawie szlachetność i mądrość mojego narodu z góry usunęła widmo najsurowszej i najstraszliwszej kary – kary śmierci. Uczuвам w duszy radość i dumę, że Naród Polski dał ułaskawienie nim zapadł wyrok, że wypowiedział słowa łaski. I chciałbym, aby i w tamtym narodzie istotnie zleczyła [sic – M. G.] się myśl, aby zakiełkowało w nim ziarno współczucia, które propagowali i za które zginęli Tadeusz Hołówko i Bronisław Pieracki*⁸.

W dniu 13 I 1936 r., wszyscy oskarżeni zostali uznani za winnych⁹. S. Bandera, M. Łebed i J. Karpyniec zostali skazani na karę śmierci, zamienioną na dożywocie w wyniku amnestii. Pozostali oskarżeni otrzymali kary od dożywotniego do 7-letniego pozbawienia wolności¹⁰. Na poczet kary zaliczono areszt zapobiegawczy. Wszyscy oskarżeni odwołali się od wyroku, w dniach 27 - 30 IV 1936 r. odbyła się rozprawa apelacyjna. Sąd złagodził kary

⁴*Ibidem*, s. 103.

⁵L. Kulińska, *op. cit.*, s. 278.

⁶ Zeznawać w języku narodowym, Ukraińcy mogli w województwach wołyńskim i poleskim oraz w okręgu apelacyjnym lwowskim i w sądzie apelacyjnym lubelskim. Pozwalała na to ustawa z 31 VII 1924 roku o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notariatu, Dz. Ust. Nr 78, poz. 757.

⁷ Amnestia ogłoszona 2 I 1936, objęła zasięgiem czas w którym między innymi dokonano zabójstwa ministra Pierackiego. Zamieniała ona karę śmierci na dożywotnie więzienie, a także szeroko łagodziła inne kary.

⁸*Oskarżenie w sprawie o morderstwo min. Pierackiego*, „Gazeta Sądowa”, nr 23, 1 XII 1973, s. 10.

⁹W. Żeleński, *Zabójstwo...*, s. 128.

¹⁰ Dożywocie otrzymali M. Kłymyszyn i B. Pidhajny, D. Hnatkiwska 15 lat, I. Maluca, R. Myhal, E. Kaczmarcki 12 lat, K. Zarycka 8 lat, J. Czornij i J. Rak po 7 lat.

dla K. Zarzyckiej, J. Raka i J. Czornyja¹¹, pozostałym oskarżonym nie zmienił wysokości kar¹². W dniu 22 czerwca, wobec braku skarg kasacyjnych, wyrok się uprawomocnił.

Zamach wywołał szok w społeczeństwie, próbowano odpowiedzieć na pytanie, jak to możliwe, że w centrum Warszawy może zginąć polski minister, a zamachowiec może ująć pogoni. Na powodzenie zamachu złożyło się kilka przyczyn. Przede wszystkim sam B. Pieracki, pełniąc bardzo ważną funkcję, zdecydował o rezygnacji z przysługującej mu ochrony¹³. Nie chciał rezygnować ze swobodnego, typowego dla samotnego mężczyzny trybu życia. W ramach oszczędności zlikwidowano posterunek policji przy ul. Foksal¹⁴. W kontekście częstych ważnych osobistości goszczących w Klubie przy tej ulicy, decyzja ta wydaje się błędem. Minister B. Pieracki miał bardzo uporządkowany plan dnia codziennego. Dzięki temu Ukraińcy w spokoju mogli prowadzić obserwację ministra, kontrolować i spisywać jego plan dnia. Zajmowali się tym studenci ukraińscy w Warszawie. W wyniku tego wiedzieli, gdzie i kiedy minister ma się pojawić. Sławoj F. Składkowski uważał, że przez takie zachowanie ułatwił zadanie zamachowcom. Dlatego, jako premier nigdy nie poruszał się tą samą trasą do gmachu Prezydium Rady Ministrów¹⁵. Dodatkowo elity rządzące wierzyły, że Ukraińcy nie odważą się dokonać zamachu poza terenem Małopolski Wschodniej¹⁶. OUN jednak zmienił taktykę, a niewiara w to między innymi samego B. Pierackiego kosztowała go życie.

Kolejnym błędem było zignorowanie ostrzeżenia, jakie nadeszło ze strony Niemiec. Po podpisaniu z Polską paktu o nieagresji¹⁷ nastąpiła poprawa wzajemnych stosunków. Polskiego *attache* wojskowego ppłk. A. Szymańskiego zaproszono do *Reichwehrministerium* i zakomunikowano mu, że „pewne sfery” planują dokonać w Polsce zamach terrorystyczny¹⁸. Raport ppłk. A. Szymańskiego przeleżał na półce i wpłynął do oddziału II 6 dni po zabójstwie B. Pierackiego.

Następną rzeczą była zbyt późna, jak się okazało decyzja o likwidacji krakowskiego laboratorium OUN. Policja obserwowała je od wielu miesięcy, a B. Pieracki nie chciał, by aresztowania odbywały się w czasie jego pobytu we Lwowie¹⁹. Zdecydował więc, że sprawa ta zostanie sfinalizowana po jego powrocie do Warszawy²⁰. Właśnie z krakowskiego laboratorium, dzień przed zamachem została odebrana bomba, która, choć użyta w zamachu ostatecznie nie wybuchła. Wcześniejsze zatrzymanie J. Karpyńca prawdopodobnie zapobiegłoby zabójstwu. Decyzja o nie przerywaniu obserwacji była kontrowersyjna, gdyż po kilku miesiącach policja wiedziała już, że w mieszkaniu J. Karpyńca

¹¹J. Czornyj otrzymał karę 2 lat więzienia, a K. Zarzycka i J. Rak 4 lat.

¹²W. Żeleński, *Zabójstwo...*, s. 129.

¹³J. Luxemburg, *op. cit.*, s. 1.

¹⁴L. Kulińska, *op. cit.*, s. 371, W. Żeleński, *Jeszcze o zabójstwie Pierackiego i rozrachunkach polsko-ukraińskich*, „Zeszyty Historyczne” 1978 z. 43, s. 136.

¹⁵A. Adamczyk, *Generał dywizji Sławoj Felician Składkowski (1882-1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2002, s. 203; S. F. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły. Wstęp i opracowanie A. Adamczyk*, Warszawa 2003, s. 180.

¹⁶Wcześniejsze zamachy odbywały się na terenie Małopolski Wschodniej, jak na przykład zabójstwo Tadeusza HołóWKi w Truskawcu w 1931 r. czy zamach na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego.

¹⁷Pakt podpisano 26 I 1934 r.

¹⁸J. Luxemburg, *op. cit.*, s. 1.

¹⁹B. Pieracki był we Lwowie od 3 do 9 VI 1934 r.

²⁰J. Luxemburg, *op. cit.*, s. 1.

odbywa się produkcja materiałów wybuchowych, a w końcu maja 1934 r. jeden z transportów wychodzących z mieszkania został zagubiony przez wywiadowców z powodu mgły. Likwidacji obserwowanego punktu żądała policja państwowa, meldując, że skoro Ukraińcy transportują bomby do Lwowa to mogą i do Warszawy²¹.

Kolejnym budzącym kontrowersje aspektem było zbyt późne odczytanie akt z „archiwum Senyka”. Przyczyniła się do tego sama nazwa, urzędnicy słysząc o archiwum nie spodziewali się, że będą znajdować się tam dokumenty dotyczące planów na przyszłość OUN. Nie zdawano sobie sprawy z ich realnej wartości. Dodatkowo, poważną trudnością był brak Polaków znających ukraiński czy Ukraińców w służbie Polsce, którzy potrafiliby szybko przeczytać znajdujące się w archiwum zapiski²².

Po śmierci B. Pierackiego ogłoszono żałobę narodową w dniu pogrzebu, tj. 18 czerwca²³. Jak już wspomniałem, Minister Spraw Wojskowych, tj. J. Piłsudski awansował go na generała brygady. Zdecydował, że pogrzeb odbędzie się na koszt państwa z pełnymi honorami wojskowymi²⁴. Prezydenta Ignacego Mościcki przyznał pośmiertnie B. Pierackiemu Order Orła Białego²⁵. Ulicę Foksal, decyzją zarządu miasta zmieniła nazwę - *6 czerwca o godz. 18 na uroczystym posiedzeniu. Dzięki „Polsce Zbrojnej” wiemy, jak się to odbywało. O oznaczonej godzinie na rogu Nowego Światu i Foksal stawiły się delegacje (...). Orkiestra tramwajarzy odegrała marsz żałobny. Po skończonej mowie prezydenta [Warszawy] M. Z. Kościatkowskiego robotnik miejski zerwał starą tabliczkę, a zawiesił na jej miejscu drugą z napisem: ULICA BRONISŁAWA PIERACKIEGO. W czasie tej czynności orkiestra grała hymn państwowy*²⁶.

Kolejną decyzją, po zabójstwie B. Pierackiego, było stworzenie miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Prezydent I. Mościcki wydał w tej sprawie odpowiednie rozporządzenie już 17 czerwca²⁷. Na jego mocy utworzono obóz w Berezie, a sam dokument umożliwiał zamykanie tam osób, *których działalność lub postępowanie daje podstawy do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego*²⁸. Według M. B. Lepeckiego, pomysł powstania takiego obozu przekazał mu Piłsudski już w nocy z 15/16 czerwca²⁹. J. Piłsudski przedstawił go po wizycie premiera Leona Kozłowskiego i Aleksandra Prystora.

Marcin Gawryszczak

²¹K. J. Zamorski, *Dzienniki (1930-1938). Opracowali naukowo R. Litwiński, M. Sioma*, Warszawa 2011, s. 352-353.

²²R. Litwiński, *op. cit.*, s. 87.

²³Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 18 czerwca 1934 r.

²⁴*Rozkaz Marsz. Piłsudskiego*, „Ilustrowana Republika”, 17 VI 1934, nr 164 r., s. 1.

²⁵Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 VI 1934 r.

²⁶J. Osowski, *Warszawa i jej ulice. O pochodzeniu nazw*, Warszawa 2004., s. 34.

²⁷Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 VI 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu.

²⁸A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926-1939*, Warszawa 1980, s. 314-315.

²⁹M. B. Lepecki, *op. cit.* s. 1.

OCHOTNICZA LEGIA KOBIET

Rola kobiet w działaniach militarnych i paramilitarnych na terenach polskich zaczęła być dostrzegana po powstaniu listopadowym, kiedy to kobiety zaangażowały się w tworzenie istotnego elementu pomocnego. Pełniły one wówczas rolę sanitariuszek pracując w lazaretach, wolontariuszek zbierających datki na potrzeby powstańców, pocieszycielek, dobrych gospodyń dokarmiających potrzebujących oraz czynnie uczestniczyły w szeregach wojskowych³⁰. Aktywności kobiet w prowadzonych działaniach militarnych nie była wówczas przyjmowana pozytywnie przez społeczeństwo, bowiem nadal obowiązywał konserwatywny podział ról w rodzinie. Szczególnie dotyczyło to wyższych warstw społecznych, gdzie kobieta pełniła (...) rolę *pani domu – damy, obeznaney z panującymi formami kultury towarzyskiej i przyjętymi normami zachowania. Jej miejscem był salon, a obowiązkiem – utrzymanie stosunków towarzyskich w kółku osób sobie równych*³¹. Im warstwy biedniejsze, tym konserwatyzm dotyczący roli kobiety w społeczeństwie był mniejszy. Do jednych z nielicznych środowisk przełamujących ten stan rzeczy należały entuzjastki i emancypantki, które łamały wzory z przeszłości³².

W czasie powstania listopadowego 1830 r. zaczęły pojawiać się pierwsze kobiety, zazwyczaj w przebraniach mężczyzn, które postanowiły udowodnić swą równość wobec drugiej płci. Należy tu przede wszystkim wymienić: Barbarę Bronisławę Czarnowską – kadetka 1 Pułku Jazdy Augustowskiej³³, Emilię Plater³⁴ – bohaterkę litewską, Joannę Żebrowską³⁵ i panią Dembińską – jedną z pierwszych kobiet, które w latach 1830-31 chwyciły za broń, by walczyć o wyzwolenie Ojczyzny³⁶. Tak zatem rozpoczęła się czynna służba kobiet w armii.

Następne konflikty pozwoliły na większą skalę zaangażować się kobietom w działalność wojskową. Czynnikiem jednoczącym cały naród po odzyskaniu niepodległości były wojny o granice z lat 1918-1920. Znaczenie w procesie powstania Ochotniczej Legii Kobiet miał apel Rady Regencyjnej z 4 XI 1918 r.: *wzmocnić co rychlej armię narodową w chwili tak poważnej i dla ojczyzny doniosłej*³⁷. Mówił on o pełnej mobilizacji wszystkich zgłaszających się ochotników: (...) *przyjmowanie ochotników na całym obszarze polskim bez ograniczeń*³⁸. Kolejna odezwa, tym razem Komitetu Bezpieczeństwa i Obrony Dobra Publicznego Polaków

³⁰ Vide: A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830-1831*, Lublin 1998.

³¹S. Kowalska-Glikman, *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 1990, s. 11.

³²*Ibidem*, s. 15.

³³ 18 IV 1831 r. przebrana za mężczyznę: w mundurze i z obciętymi włosami zgłosiła się do obozu wojskowego na Pradze na ochotnika. Dzięki uporowi i determinacji uzyskała przydział kadetki 1 Pułku Jazdy Augustowskiej. 6 i 7 września, uczestniczyła w obronie Warszawy między rogatkami jerozolimską i wolską D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Sercem i orężem ojczyźnie służyły*, Warszawa 1992, s. 111-112.

³⁴ Vide: D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *op. cit.*, s.128 - 265.

³⁵ Pierwsza kobieta odznaczona orderem *Virtuti Militari* wykazała swe bohaterstwo w walce w Zamościu - <http://zamosc.wonder.pl/page/61/virtuti-militari.html>, [dostęp z dn. 23 XI 2012r.].

³⁶ Nazwisko Dembińskiej znajdujemy często w powstańczej prasie warszawskiej, i w kilku pamiętnikach, a także opracowaniach historyków, ale nigdzie nie podano jej imienia, a co więcej nikt o tej dzielnej kobiecie nie pisał, skąd się wywodziła, jakie były jej losy przed powstaniem (...), *Vide: Ibidem*, s. 97-105.

³⁷A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Ochotnicza Legia Kobiet 1918-1922*, Warszawa 2006, s. 57.

³⁸*Ibidem*, s. 57.

z 6 XI 1918 r. brzmiała następująco: *Polacy! Rozgrywa się walka o całą bliższą i dalszą przyszłość naszą i naszych dzieci, o nasze życie, mienie i wolność. Okażmy się godnymi chwili. Tylko rządne, karne i solidarne społeczeństwo zwycięża(...)*³⁹. Zatem całe społeczeństwo miało stawić czoła wrogowi, w tym także kobiety. Dzięki takim apelom władz coraz więcej ochotniczek zgłaszało się do walk. Również różnego rodzaju organizacje kobiece postanowiły się solidaryzować i czynnie rozpoczęły akcję werbunkową. Zjednoczone Organizacje Kobiety we Lwowie wydały własną odezwę wzywającą Polaków do walki, dotyczyła ona również samych kobiet: *obowiązkiem każdej Polki jest wysłać męża, brata, ojca, narzeczonego do obrony ukochanego miasta [...] Wszyscy mężczyźni do broni! Wszystkie kobiety do pomocy!*⁴⁰. W zamysłach Naczelnej Rady Obrony Lwowa, rola kobiet miała się ograniczyć tylko i wyłącznie do zadań pomocy materialnej i opieki medycznej. Ciężka sytuacja obrońców zmusiła jednak władze do zaniechania owej decyzji. Niedobór kadr osobowych, brak zabezpieczeń tyłów walczących, czy też wzrost działalności przestępczej to tylko kilka problemów, z którymi musiano się zmierzyć. Te czynniki spowodowały włączenie kobiet do służb pomocniczych. Wówczas zaczęła formować się Ochotnicza Legia Kobiet. Początkowa idea narodziła się wśród Komitetu Obywatelskiego Polek⁴¹ i jej celem było utworzenie oddziału kuriersko-wywiadowczego, który stał się załącznikiem przyszłej formacji. Za twórczynię organizacji uważa się Aleksandrę Zagórską. To ona została organizatorką i komendantką utworzonego oddziału. Podlegała Polskiej Komendzie Uzupełnień, dowodzonej przez kpt. Wita Sulimirskiego. Warto dodać, że wiele kobiet z OLK należało wcześniej do oddziału Polskiej Organizacji Wojskowej. Na początku czynnie działało 17 kobiet⁴². Do końca 1918 r. zginęło łącznie 66 kobiet-żołnierzy walczących w obronie Lwowa⁴³. Bohaterska postawa kurierek i pełna poświęceń służba kobiet przekonała władze o przydatności oddziałów żeńskich. Spowodowało to organizowanie innych jednostek tego typu. Po obronie Lwowa nadal brakowało kadr osobowych do pilnowania miasta. Aleksandra Zagórska zaproponowała, wówczas władzom utworzenie jednostki kobiecej wojskowo-pomocniczej. Dzięki poparciu kpt. Wita Sulimirskiego utworzono Milicję Obywatelską Kobiet. Włączona ona została jako pododdział do Miejskiej Straży Obywatelskiej i podporządkowano ją Oddziałowi I Organizacyjnemu Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią⁴⁴. Jeśli chodzi o zakres działalności milicjantek to przede wszystkim była to służba kurierska, jednak zakładano również, że w razie potrzeby ma być ona w pełnej gotowości do walk zbrojnych. Ze względu na różne rodzaje wykonywanych zadań Milicja Obywatelska Kobiet została podzielona na 3 grupy: bojową, straż obywatelską i grupę kurierską⁴⁵. Grupa bojowa miała obowiązek służby wartowniczej oraz czynnego udziału w działaniach zbrojnych, jednak tylko w obrębie miasta. Straż obywatelska nie brała czynnego udziału w bitwach, natomiast pełniła służbę patrolową i wartowniczą.

³⁹ *Loc. cit.*

⁴⁰ *Ibidem*, s. 57.

⁴¹ Komitet ten powstał w listopadzie 1918 roku i początkowo zajmował się organizowaniem pomocy materialnej dla żołnierzy oraz tworzeniem oddziału sanitariuszek, A. Marcinkiewicz - Gołaś, *op. cit.*, s. 58.

⁴² A. Marcinkiewicz - Gołaś, *op. cit.*, s. 59.

⁴³ <http://hej-kto-polak.pl/wp/?p=27940>, [dostęp: 29 X 2012 r.]

⁴⁴ A. Marcinkiewicz - Gołaś, *op. cit.*, s. 61.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 61.

Do zadań grupy kurierskiej należało utrzymanie łączności pomiędzy dowództwem, a Miejską Strażą Obywatelską. Oprócz planowanych zadań Milicja Obywatelska kobiet wykonywała również inne, np.: rozdzielała artykuły żywnościowe i współpracowała z komisją poborową, która zajmowała się odszukiwaniem mężczyzn uchylających się od służby wojskowej. Wiadomo, iż A. Zagórska dążyła do przemianowania organizacji milicyjnej na wojskową. Chciała poprawić warunki pracy kobiet, jak i zapewnić im odpowiednie szkolenie przed jej podjęciem. Ostatecznie wyrazem kompromisu ze strony władz była zgoda na przeformowanie bojowej milicji w ochotniczą formację wojskową, która miała funkcjonować na takich samych zasadach, co dotychczas inne formacje tego typu. Tak w grudniu 1918 r.⁴⁶ powstała Ochotnicza Legia Kobiet. Do zadań legionistek należały: służba wartownicza, patrolowa, etapowa i frontowa. Nowa formacja miała pełne zakwaterowanie w koszarach, jednakowe wyposażenie i umundurowanie. Warto dodać, że za służbę kobiety dostawały wynagrodzenie i składały przysięgę wojskową. Komendantem jednostki został por. Emil Sikora, a kpt. A. Zagórska zajmowała się sprawami administracyjnymi i kadrowymi. Dopiero w maju 1919 r. przejęła dowództwo⁴⁷.

Legionistki w marcu 1919 r. uzyskały pełną aprobatę Naczelnika Państwa, marszałka Józefa Piłsudskiego. Pomimo tego, OLK miała istnieć tylko do czasu zakończenia wojny polsko-ukraińskiej. Następnie miało się odbywać jej stopniowe ograniczanie, a ostatecznie likwidacja. Owa decyzja spotykała się z odzewem Dowództwa Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią, dostrzegało ono bowiem duży wkład i pomoc OLK. Ostatecznie Naczelne dowództwo przychyliło się do prośby oraz opinii i zgodzono się na pozostawienie OLK, a nawet jej rozbudowanie. W dniu 16 VII 1920 r. został wydany rozkaz Organizacji Ochotniczej Legii Kobiet, który stanowił podstawę prawną do funkcjonowania owej formacji. Jednym z fundamentalnych argumentów pozostawienia OLK, był fakt jej szybkiego rozwoju organizacyjnego. Bowiem pod koniec 1919 roku OLK składała się już z 3 kompanii i kompanii sztabowej.

Pozytywne doświadczenia kobiet lwowskich, ale również trudna sytuacja na froncie Litewsko-Białoruskim spowodowały utworzenie II Ochotniczej Legii Kobiet w Wilnie. Założyły ją w maju 1919 r. Hanna Orleańska, Klara Zatorska i Ludwika Markowska. W czerwcu Dowództwo Frontu Litewsko – Białoruskiego zatwierdziło status formacji, a 28 VII 1919 r. określiło zasady jej funkcjonowania⁴⁸. Druga Ochotnicza Legia Kobiet miała zatem być *formacją pomocniczą WP na czas wojny*. Oddziały II OLK składające się z plutonów, traktuje się jak oddziały WP składające się z żołnierzy niezdolnych do służby frontowej. Służbę należy dostosować do fizycznego uzdolnienia i natury kobiecej, jak do pielęgnacji chorych i rannych, jako pisarki i sanitariuszki, do wszystkich prac gospodarczych, wreszcie jako woźnych, kurierów i gońców, a w wyjątkowych wypadkach do służby wartowniczej. Użycie oddziałów do służby z bronią w ręku oprócz służby wartowniczej jest bezwarunkowo wzbronione⁴⁹. Zatem zadania OLK w Wilnie nieco różniły się od tych ustalonych we Lwowie. Na dowódcę wyznaczono por. Eugeniusza Olejniczakowskiego, byłego komendanta POW na Litwie. Formacja cieszyła się dużym

⁴⁶*Ibidem*, s. 63.

⁴⁷*Loc. cit.*

⁴⁸*Ibidem*, s. 83.

⁴⁹<http://hej-kto-polak.pl/wp/?p=27940>, [dostęp z dn. 2 XI 2012r.].

zainteresowaniem. Największe zapotrzebowanie było na wartowniczkę i takich próśb w połowie 1919 r. do dowództwa Ligii wpłynęło aż 550 - nie można było jednak sprostać takim wymogom i obsadzić wszystkich stanowisk⁵⁰. Z czasem coraz więcej ochotniczek zgłaszało się do biura werbunkowego. *Utworzenie 2 OLK okazało się w skutkach bardzo dodatnie, gdyż usunęło częściowo brak sił kancelaryjnych, nadto legionistki pełnią służbę wartowniczą, np. przy pilnowaniu transportów, często i bardzo gorliwie. Dowództwo Frontu pragnęłoby z tych względów stan liczebny 2-ej OLK znacznie pomnożyć*⁵¹. Na początku 1920 r. Legia wileńska liczyła 585 legionistek i ich liczba stale rosła⁵². Wszystkie służące w wojsku kobiety stać się miały członkiniami OLK. Od 1920 r. II OLK w Wilnie została przemianowana na Batalion OLK-Wilno, a jej komendantką została ppor. Wanda Gertz.

Zbliżające się widmo wojny z Rosją bolszewicką zmusiło władze do poszerzenia kompetencji OLK. Po zajęciu Wilna przez Armię Czerwoną Batalion OLK wycofał się wraz z resztą Wojska Polskiego do Olkiennik i Oran. Część wileńskiej Legii znalazła się w Grodnie, gdzie odznaczyła się wartą przy składzie amunicji. Rozproszony oddział w ostatniej chwili wycofał się z miasta przed nacierającymi wojskami nieprzyjaciela. Dzięki sprawnemu działaniu udało się zebrać go ponownie w Sokółce. Wyczerpane legionistki zostały wycofane z frontu. Znalazły się w Grupie pod Grudziądzem⁵³.

Na początku sierpnia 1920 r. w czasie bezpośredniego zagrożenia Warszawy z ok. 400 ochotniczek utworzono Batalion Liniowy, składający się z dwóch kompani oraz oddziału karabinów maszynowych. Dowództwo nad batalionem przejął kpt. Mieczysław Rudzki, natomiast W. Gertz dowodziła jedną z kompanii, złożoną w całości z wilnianek. Zadania w działaniach wojennych dla Batalionu Liniowego OLK określał rozkaz z dnia 14 VIII 1920 r.: *Zarządzam 14 sierpnia obsadzenie Noyeau na prawym brzegu Wisły. Zadaniem mej grupy jest powstrzymanie nieprzyjaciela na peryferiach Pragi i niedopuszczenie do wtargnięcia w obręb miasta. Obsadzą następujące: Odcinek I – Ochotnicza Legia Kobiet na prawym skrzydle do szosy Grochowskiej włącznie*⁵⁴. Decydujące dni wojny upłynęły dla batalionu spokojnie bez kontaktu z wrogiem. 21 sierpnia OLK otrzymała zadanie przeszukiwania lasów w rejonie Świdra i Otwocka w celu poszukiwania żołnierzy bolszewickich. 23 sierpnia OLK została wysłana do Łukowa, gdzie również miała zadanie przeszukiwania pobliskich lasów. Warto wspomnieć, że już wówczas w batalionie nastroje były bardzo buntownicze. Spowodowane były one ciągłą służbą garnizonową. Doszło nieomal do buntu, kiedy odebrano kobietom dotychczasowe uzbrojenie i uzbrojono je w zaledwie jednostrzałowy karabin Werndla. Do listopada 1920 r. formacja pozostała w Łukowie, następnie przejęła służbę wartowniczą w Dęblinie i Zajezierzu⁵⁵.

Po zakończeniu działań wojennych nastąpiła reorganizacja OLK. Powstał problem liczebności, bowiem we wrześniu 1920 r. OLK liczyła ponad 2500 legionistek w batalionach we Lwowie, Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Grudziądzu, Przemyślu i Łukowie. Powrócił pomysł przekształcenia OLK w służby pomocnicze dla Wojska Polskiego zajmujące się pomocą medyczno-sanitarną. Istniejące dotychczas posterunki wartownicze miały stać się

⁵⁰A. J. Cieślík o w a, *Ochotnicza legia kobiet 1918 – 1922*, Warszawa 1998, s. 29.

⁵¹*Loc. cit.*

⁵²*Loc. cit.*

⁵³<http://hej-kto-polak.pl/wp/?p=27940>, [dostęp z dn. 2 XI 2012r.].

⁵⁴A. J. Cieślík o w a, *op. cit.*, s. 43.

⁵⁵*Ibidem*, s. 43 – 44.

wyłącznie oddziałami służby pomocniczej. Projekt został zaakceptowany 19 XI 1920 r. przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Zaczęto również przeprowadzać demobilizację. W ciągu października, listopada i grudnia 1920 r. stan osobowy OLK zmniejszył się o ok. 50%. Z ok. 2500 legionistek pozostało ok. 1300⁵⁶.

W całym kraju oddziały kobiece przekształcano w szkoły, które miały przygotowywać ochotniczki do służby gospodarczej, sanitarnej, kancelaryjnej, informacyjnej i łącznościowej. W styczniu 1921 r. OLK liczyła 4 oddziały: we Lwowie, Wilnie, Poznaniu i Warszawie. Wszystkie z nich zostały skierowane do służb pomocniczych. Wyjątkiem był Batalion OLK Wilno, w którym kobiety nadal pełniły służbę wartowniczą. Przyczyną była silna determinacja dowódcy W. Gertz, która za wszelką cenę chciała utrzymać stan batalionu z czasu wojny.

Niestety mimo wszelkich starań, państwa nie było stać na utrzymanie tak licznej armii. Obarczony problemami społecznymi i ekonomicznymi kraj musiał stopniowo likwidować siły zbrojne. Pomimo utworzenia szkół OLK, prowadzenia kursów juzistek (operatorok telegrafu), kobiety jako pierwsze były zwalniane. Pod koniec 1921 r. coraz bardziej dojrzewała myśl władz o całkowitym zlikwidowaniu OLK. W grudniu tegoż roku miał się odbyć kolejny zjazd decydujący o reorganizacji formacji. Jednak przedstawiciele władz dowiedzieli się podczas tego zjazdu o podjętej już przez władze decyzji o likwidacji formacji. Według rozporządzenia MSW z dnia 9 XII 1921 r. OLK miała ulec likwidacji do dnia 1 II 1922 r., jednak kilka dni później decyzję zmieniono. (...) *Ze względu na nieprzyznanie kredytów w budżecie na rok 1922 [...] zmieniam rozporządzenie 5434/Mob. W ten sposób, że termin ukończenia likwidacji OLK naznaczam na dzień 1.01.1922 r.[...] Sikorski, generał – porucznik*⁵⁷. Faktycznie rozwiązanie formacji rozciągnęło się w czasie. Najdłużej istniał oddział wileński, został zlikwidowany ostatecznie w kwietniu 1922 roku. Jednak według Agnieszki J. Cieślukowej dłużej, bo do maja 1922 r. istniał pluton telefonistek pod dowództwem pchor. Zofii Moczulskiej, który pełnił służbę przy Dowództwie Grupy Bieniakonie⁵⁸. Zatem czas na przełomie kwietnia i maja 1922 r. można uznać za całkowitą likwidację Ochotniczej Legii Kobiet.

Aleksandra Rybińska

KULTURA

OSCAROWE PROPOZYCJE (CHOĆ OSCARAMI NIE DO KOŃCA NAGRODZONE)

Oscary rozdane, czerwony dywan starannie odkurzony i zwinięty, a kreacje gwiazd już dawno skomentowane. W tej wyjątkowej dla wszystkich miłośników kina nocy najważniejsze są jednak filmy. Czar Oscarów działa od lat niezawodnie - informacja o nominacjach bądź zdobytych statuetkach przyciąga widza do kin, o czym dobrze wiedzą zwłaszcza ci, którzy liczą zyski. Dla kinomaniaka nie oznacza to jednak bezkrytycznego

⁵⁶*Ibidem*, s. 47 – 48.

⁵⁷*Ibidem*, s. 58 – 59.

⁵⁸*Ibidem*, s. 59.

przyjmowania ocen Amerykańskiej Akademii Filmowej, której to wyroki są przecież niezbadane.

I just wanted to blend in.

Steven Spielberg

L*incoln* nie jest klasycznym filmem biograficznym - to „migawka” (choć biorąc pod uwagę długość filmu nie jest to najlepsze określenie). Za ciekawe uznałam to, że Spielberg zaproponował spojrzenie na postać 16 prezydenta Stanów Zjednoczonych w konkretnym momencie jego życia i kadencji, która przypadła na trudny i jednocześnie przełomowy okres w historii kraju. Choć sam film jak określił Wiesław Kot *Nie przesuwa historii kina nawet o milimetr*⁵⁹. Reżyser za istotę swojego dzieła uznał *walkę o głosy potrzebne by podjąć właściwe działania*⁶⁰. To obraz determinacji i siły człowieka przekonanego o konieczności zmian i dążącego do ich wprowadzenia - choćby metodami nie do końca tak czystymi jak sama idea.

Mogę się zgodzić z wcześniej zacytowaną opinią Wiesława Kota. Nie uważam, żeby celem Spielberga była produkcja o takim znaczeniu. Inaczej odczytuję jego *Lincolna*. Mam wrażenie, w którym utwierdza mnie lektura kilku artykułów w tygodniku *Time* - dzięki czemu mogłam spojrzeć na film z amerykańskiej perspektywy, że jest on swego rodzaju starannie przygotowaną wypowiedzią reżysera. Głos Spielberga pojawił się w konkretnym momencie współczesnej historii Stanów Zjednoczonych. Bo przecież Amerykanie stanęli przed wyborem kolejnego prezydenta, jak się okazało w sytuacji wyraźnego spolaryzowania sceny politycznej, czego dowodziły kolejne sondaże, a wreszcie wynik wyborów. David von Drehle napisał: *Kiedy Obama i Mitt Romney zbliżają się do finału wyścigu po nagrodę jaką jest przywództwo, spolaryzowana Ameryka przez kolejne cztery lata wyzwiań (...) może wiele nauczyć się od Lincolna (...)*⁶¹. Dodatkowo postać *Lincolna* jest dla Amerykanów niezwykle ważna. Szukają u niego cech, decyzji, które da się przełożyć na czasy współczesne. *Co zrobiłby Lincoln?* – pyta David von Drehle.

Oczywiście Spielberg chętnie sięga po tematykę historyczną i niewątpliwie oprócz tego, że jego najnowsze dzieło nabiera współczesnego wymiaru, jest jednak przede wszystkim poświęcone przybliżeniu sylwetki konkretnej postaci, o czym wcześniej była mowa. W wywiadzie w magazynie „*Time*” Spielberg przyznał, że *Lincoln* nie był wcześniej w kręgu zainteresowań filmowców, a przez wykorzystywanie go jako symbolu często w komercyjnym wydaniu stał się swego rodzaju karykaturą⁶².

Pojawiają się zarzuty co do merytorycznej wartości filmu, ale przecież nie jest to źródło historyczne. Nie jest to również lekcja historii pana Spielberga. To jego interpretacja. Kluczowym jej elementem jest doskonała kreacja aktorska. Daniel Day-Lewis przygotowywał się do niej niezwykle długo. Steven Spielberg na pytanie o współpracę z tym niezwykle aktorem odpowiada: (...) *Miał rok by odkryć jak Lincoln brzmiał i znalazł ten*

⁵⁹ Wypowiedź dla TVN24, 23 III 2013 r.

⁶⁰ *Action, Mr. President!* „*Time*”, 5 XI 2012 r., s. 44, tłum. własne.

⁶¹ D. von Drehle, *Lincoln To the Rescue* „*Time*”, 5 XI 2012 r., s. 34, tłum. własne.

⁶² *Action, Mr. President!* „*Time*”. 5 XI 2012 r., s. 44, tłum. własne.

głos. *Lincoln* tak osadził się w jego psychice, duszy, umyśle, że mogłem przyjść rano do pracy i *Lincoln* siedział przy biurku i mogliśmy zaczynać. Dalej dodaje: *Cały czas podczas kręcenia filmu nazywałem go Panem Prezydentem, to był mój pomysł. Zakładałem również garnitur, czego zazwyczaj nie robię kiedy reżyseruje (...) Chciałem po prostu wtopić się. (...) każdy czuł, że bierze udział w upamiętnianiu krytycznego momentu w naszej wspólnej historii*⁶³. Jessica Winter postawiła dobre pytanie: *czy aktor może być jak historyk?* Dalej zwraca uwagę na to, że Daniel Day-Lewis w pewnym sensie piszę tą wyjątkową rolę historię i czy ta ją nam⁶⁴.

Mam wrażenie, że amerykańskie produkcje o tematyce historycznej bywają dla odbiorców spoza Stanów Zjednoczonych drażniące – zarzuca im się chociażby niestrawny patos czy też zabiegi idealizujące pewne momenty lub postacie w historii USA. Za każdym filmem stoi jednak kod kulturowy. Oglądając *Lincolna* widzę amerykańskie przedmieścia i flagę przed każdym domem.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na zdjęcia Janusza Kamińskiego. *Kiedy zaczęliśmy na wydziale kręcić etiudy, jedna osoba musiała napisać scenariusz, druga miała film wyprodukować, trzecia – zrobić zdjęcia, a czwarta – zagrać. Ciągnęliśmy zapałki. Na mojej było napisane „kamera”. To była najlepsza zapałka na świecie. Zrobiłem zdjęcia i po raz pierwszy w życiu usłyszałem, że jestem dobry*⁶⁵. Niestety, od Amerykańskiej Akademii Filmowej tym razem Janusz Kamiński tego nie usłyszał. Byłam pewna, że rankiem po oscarowej nocy na żółtym pasku w jednej ze stacji informacyjnych przeczytam imię i nazwisko tego wybitnego operatora. Spałam więc spokojnie. Nie kryje rozczarowania jakiego doznałam po przebudzeniu.

Rozumiem, że Akademia Filmowa chciała udowodnić, że samo wielkie nazwisko jakim niewątpliwie jest Spielberg nie gwarantuje zwycięstwa. Czy podobny mechanizm zadziałał w wypadku Janusza Kamińskiego współpracującego z tym reżyserem od lat i wcześniej już dwukrotnie nagrodzonego Oscarem? Statuetka powędrowała w ręce operatora *Życia Pi*. Zdjęcia były standardowe dla tego typu produkcji. Film warunkował ich bajkowy wymiar i może faktycznie takowy osiągnęły, ale przy tym odbierałam je jako zimne, sztuczne – nie jestem entuzjastką techniki 3D. Nie było czuć w nich ręki czy raczej oka utalentowanego operatora, ale raczej warsztat techniczny, komputerowy. Inaczej było w wypadku efektu osiągniętego przez J. Kamińskiego w *Lincolnie*.

Janusz Kamiński przygotowywał się długo do pracy nad *Lincolnem*, podobnie jak Daniel Day-Lewis. Analizował dokumenty, fotografie i obrazy z epoki. *Wiedziałem, że w Lincolnie zdjęcia muszą być tradycyjne, eleganckie i bardzo spokojne, a ruchy kamery nie powinny odciągać uwagi widzów od przemówień prezydenta – przyznał operator*⁶⁶. Światło i kadr niekiedy przywoływały wrażenia odczuwalne przy oglądaniu dzieł wielkich holenderskich mistrzów malarstwa. Zdjęcia Kamińskiego mają w istocie coś z malarstwa. To przecież także artysta, który nie zgadza się by przedstawiciele amerykańskiej szkoły operatorskiej, z którą się utożsamia nazywać rzemieślnikami.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ J. Winter, *Hail to the Chief* „Time” 5 XI 2012 r., s. 42, tłum. własne.

⁶⁵ B. Hollender, *Stawa Yanusha* „Rzeczpospolita”, 12-13 I 2013, s. 19.

⁶⁶ *Ibidem*.

O zdanie na temat najnowszego filmu Spielberga zapytano Baracka Obamę, którego ulubionym prezydentem jest Lincoln. W wywiadzie amerykański prezydent jako właśnie wybrany człowiek roku magazynu Time opisując naukę płynącą z filmu zauważył, że niekiedy zmierzanie do pewnych idei *wymusza zaangażowanie i ubrudzenie rąk*⁶⁷. A jeśli chodzi o brudzenie rąk – chętnie podzielę się wrażeniami na temat najnowszego filmu Kate Bigelow. Choć *Wróg numer jeden* nie otrzymał Oscara w żadnej kategorii warto obejrzeć ten film. Gdybym miała przyznać obu omawianym produkcjom punkty w dziesięciostopniowej skali *Lincoln* otrzymałby ode mnie mocną siódmkę, zaś *Wróg numer jeden* zdecydowanie dziesiątkę.

And nothing else matters.

W maju 2011 r. świat obiegła fotografia przedstawiająca m.in. Baracka Obamę i Hillary Clinton śledzących na żywo akcję komandosów, której finałem była śmierć najbardziej poszukiwanego przez amerykański wywiad człowieka – miałam ją cały czas w głowie oglądając *Wroga Numer Jeden*, do którego zdjęcia utrzymywały się w podobnej stylistyce. W filmie mającym w sobie coś z dokumentu, jak i portretu psychologicznego Kate Bigelow opowiedziała tę historię z perspektywy kobiety (postać wykreowana przez reżyserkę), która pracując dla CIA wpadła na decydujący trop.

Wróg numer jeden okazał się produkcją kontrowersyjną. W toczącej się wokół niej dyskusji głos zabrali m.in. Slavoj Žižek, który znalazł się w grupie osób uważających, że Kate Bigelow usprawiedliwia tortury. Reżyserka jednak słusznie zauważa: *Tortury były częścią tej historii i nie można ich przemilczać. Wszyscy, którzy zajmują się sztuką, wiedzą, że pokazanie czegoś nie jest równoznaczne z popieraniem*⁶⁸. Žižek zarzuca również filmowi beznamiętność. Mariusz Zawadzki ciekawie komentuje taką opinię: *Być może Žižek wolałby, żeby w scenach tortur na twarzy Dana malowała się podłość gestapowca, która byłaby dla widza moralnym drogowskazem*⁶⁹. Film nie miał być podaną na talerzu oceną działań agentów CIA. Jego atutem niewątpliwie jest to, że pracuje po wyjściu widza z kina. Stwierdzenie, że *Wróg numer jeden* skłania do refleksji jest po prostu banalne. Kate Bigelow zostawiła mnie z wątpliwościami, których jeszcze nie rozstrzygnęłam.

Całość ogląda się wręcz doskonale. Film wyraźnie dzieli się na dwie części. W pierwszej śledzimy jak Maya wpada na trop i wykonuje tytaniczną pracę by został on podjęty. To rekonstrukcja trwającego dziesięć lat śledztwa i walki o pójście wskazanym śladem. Druga część to już noc, w której zginął Osama Bin Laden. Napięcie rośnie kiedy komandosi ruszają do akcji – buduje je dźwięk i zdjęcia: *Natomiast to, że lecący śmigłowiec świetnie wygląda i brzmi w filmowym kadrze, wiemy już od premiery Czasu Apokalipsy Francisa Forda Coppoli – zauważył Jacek Szczerba*⁷⁰.

Podobnie jak *Lincoln*, film Kate Bigelow opowiada o determinacji, ale przeradzającej się w obsesję. Doskonale oddała to rola Jesicy Chastain. Aktorka zagrała przekonująco.

⁶⁷ *Setting the stage for a second term* w: „Time”, 31 XII 2012 – 7 I 2013, s. 88, tłum. własne.

⁶⁸ M. Zawadzki, *Leni Riefenstahl w CIA?* „Gazeta Wyborcza”, 8.02.2013, s. 27.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ J. Szczerba, *Pani zabiła pana* „Gazeta Wyborcza”, 8 II 2013, s. 26

Za jedną z najlepszych scen uznałam tę, w której szef CIA pyta zaangażowanych w poszukiwanie Osamy Bin Ladena agentów jak procentowo ocenili by pewność, że wróg numer jeden Stanów Zjednoczonych przebywa w „twierdzy” na przedmieściach pakistańskiego Abbotabadu. Padają różne liczby. Jessica Chastain jako Maya odpowiada zdecydowanie, ale z iskrą szaleństwa, może obłądu – 100%. Jej pewność poniekąd jest uzasadniona. W końcu poświęciła 10 lat swojego życia i ciężko pracowała by zdobyć potrzebne informacje. Tak, również torturowała. Ale kiedy Osama Bin Laden już nie żył, a Maya wsiadała do samolotu pilot zadał jej pytanie dokąd chce lecieć. Nie podała odpowiedzi. Wszystko się skończyło, nie miała niczego poza własną wojną. To nie było tylko „zwykłe” zadanie, czy praca. Poszukiwania wyznaczały ją, nadawały jej sens. W trailerze filmu słyszymy *Nothing else matters* w bardzo interesującym wykonaniu. Nie jest to przypadkowo dobrany utwór. Informacje należało zdobyć za wszelką cenę, a oddział Navy Seal musiały wkroczyć do tego domu. Przecież nic innego się nie liczyło.

Wróg numer jeden jest niewątpliwie o wiele lepiej spuentowany niż *Lincoln*. Filmowa wypowiedź Spielberga jest na tyle czytelna, że nie jest koniecznym jej podsumowanie w postaci przemówienia Lincolna, który przecież kilka minut wcześniej zginął w zamachu. Kate Bigelow wiedziała lepiej w którym momencie zakończyć swoje dzieło. Ostatnim akord wybrzmiał naprawdę dobrze.

Film nie został nagrodzony żadną statuetką, ale to znakomita produkcja. Kate Bigelow nie pierwszy raz podejmuje tematykę wojny. *Małym brudnym sekretem wojny jest to, że mężczyźni ją lubią. A ja po prostu staram się to pokazać*⁷¹ - przyznaje. *The Hurt Locker* święcił tryumfy na oscarowej gali w 2010 r., ale to film zupełnie innego rodzaju. Pokazuje wojnę jako uzależnienie, ale nie jest tak etycznie uwikłany. *Wróg numer jeden* nie jest opowieścią z frontu w klasycznej amerykańskiej konwencji. Podsumowaniem jego istoty są słowa Mariusza Zawadzkiego: *Wielkie historyczne wydarzenie z bliska okazuje się drastyczną sceną jakich pełno na każdej wojnie. I w tym też jest jakaś prawda, którą twórcom filmu udało się uchwycić. Jako dziennikarz bywałem naocznym świadkiem rewolucji, wyborów czy wojen, które miały zmienić losy świata – ale za każdym razem, obserwując je z bliska, odczuwałem to samo zdumienie. Tylko w telewizji wyglądały tak efektownie. Na miejscu okazywały się zbiorem prozaicznych wydarzeń, w których brali udział zwykli ludzie*⁷².

Estera Flieger

DO PRZECZYTANIA, DO ZOBACZENIA

Nakładem wydawnictwa Muza ukazała się niedawno fascynująca książka, *Dzienniki Mistrza i Małgorzaty*. Wbrew tytułowi zawiera ona nie tylko wspomnienia Michaiła Bułhakowa zatytułowanych *Pod butem* z lat 1921-1925, ale również listy pisarza i memuary jego trzeciej żony, Jeleny. Przedstawiają one stosunek autora *Psiego serca*

⁷¹ A. Kaniewska, *Nie rozbraja, detonuje* „Wysokie Obcasy”, 26 I 2013, s. 21.

⁷² M. Zawadzki, *Leni Riefenstahl w CIA?* „Gazeta Wyborcza”, 8 II 2013, s. 27.

do radzieckiej rzeczywistości. Słynny pisarz świetnie zauważał absurdy systemu tworzonych przez Stalina. Niezwykle interesujący jest także wstęp autorstwa Wiktora Łotariewa. Niestety, rosyjski naukowiec nie odniósł się do oskarżeń o agenturalną działalność małżonki Bułhakowa. Warto podkreślić, iż omawiana pozycja licząca ponad 600 stron została zaopatrzona przez wydawcę w liczne zdjęcia i ilustracje. Choć czarno-białe czynią publikację ciekawszą oraz wzmacniają klimat lektury. Zapoznanie się z *Dziennikami Mistrza i Małgorzaty* jest obowiązkowe dla miłośników rosyjskiej kultury.

Polecał: mgr Jan Ratuszniak

Do książek podręcznych – a więc podręczników, nieodłącznych dla warsztatu historyka dołączyło w roku poprzednim nowe *Wprowadzenie do historii* Wiktora Wernera, profesora Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jak mówią wydawcy, autor namawia nas do samodzielnej refleksji nad historią i przedmiotem jej zainteresowań. I rzeczywiście książka wpisuje się w nowy nurt badań współczesnej humanistyki. To interdyscyplinarne kompendium, które pomaga w rozumieniu, nie tylko pojęć stricte z obszaru historii, ale również socjologii, politologii czy filozofii. Autor pragnie – jak mówi we wstępie, aby młody człowiek miał świadomość i umiejętność rozumienia zjawisk kulturowych, ekonomicznych i społecznych.

Wielu zdziwić więc może rozdział o infosferze i ogólnym pojęciu informacji lub języku *jako tworzywie i przestrzeni pracy humanisty*, jednak poszerzają one, czasami wąskie postrzeganie, niektórych kwestii i uważam je za potrzebne i niezmiernie ciekawe. Autor eksponuje najnowsze zmiany, w tym rosnące znaczenie Internetu, posługuje się często nawet anegdotami. Książka napisana jest językiem łatwiejszym niż ten znany wszystkim - Topolskiego, niestety w porównaniu z szatą graficzną wspomnianej publikacji wypada na niekorzyść. Podręcznik dokonuje przeglądu wielu koncepcji historiograficznych, omawia niektóre pojęcia szczegółowej, niż to czynił Topolski. Jest również dobrą książką dla pracy dydaktycznej i myślę, że dla młodego studenta to podręcznik ciekawy i przydatny. Omawiane kompendium posiada charakter ściśle metodologiczny, nie metodyczny. Obrazuje jeden z najważniejszych problemów, który rozpatruje autor, czyli *historii, która bada zmienność, lecz i jej ulega*.

Polecała: Monika Latkowska

Wśród licznych nowych pozycji na polskim rynku wydawniczym nie sposób nie wymienić *My, właściciele Teksasu. Reportaże z PRL-u*, autorstwa Małgorzaty Szejnert (Wydawnictwo Znak, Kraków 2013, ss. 384). Polecam tę książkę nie bez przyczyny, ponieważ reportaże dla mnie są niezwykle wartościowym źródłem wiedzy, a tym przypadku wiedzy na temat epoki, niedawnej, jednak niezmiernie ciekawej. Dzieje Polski Ludowej jako dla osoby zajmującej się historią są moimi ulubionymi i w dużej mierze dlatego sięgnęłam po dzieło M. Szejnert. Epoka PRL - przez jednych wyśmiewana, przez innych znieawidzona, a jeszcze przez niektórych ukochana. A jak przedstawiła PRL autorka? Moim zdaniem jest to trochę inny obraz kraju, niż ten znany ze sloganów: „Czy się stoi, czy się leży,

2 tys. się należy”. Nie, nie jest to państwo sloganów, a obraz jeszcze bardziej niejednoznacznego kraju. Dla niektórych reportaże będą też swego rodzaju podróżą do wspomnień z minionej epoki, ale cel autorki był zupełnie inny. Małgorzata Szejnert chciała pokazać świat pięknego snu, który nigdy nie był możliwy do całkowitego zrealizowania. W tych reportażach M. Szejnert pokazała świat ludzi, którzy stawali się mistrzami kreacji własnych marzeń, a w zasadzie świata zastępczego.

Każdy z reportaży pokazuje mikroświat, jednak śmiało mogę stwierdzić, że są one współczesnością w pigułce. Świat się nieco zmienił – to nie ulega wątpliwości, ale mentalność człowieka w wielu przypadkach wydaje się stać w miejscu, a natura ludzka pozostaje niezmienna. Tak wtedy, jak i teraz, człowiek kocha, nienawidzi, smuci się, poddaje lub walczy, marzy, przestaje wierzyć w lepsze jutro. Mogłabym przytaczać przykłady z poszczególnych reportaży, jednak aby bardziej zachęcić do przeczytania na zakończenie dodam, iż jest to lektura obowiązkowa, która uczy i bawi, przedstawia obraz innych ludzi, nie nas samych a jednocześnie daje możliwość identyfikacji z nimi.

Polecała: Ewa Kacprzyk

Pragnę zwrócić uwagę na ramówkę Viasat History. Tym razem proponuję śledzić ją ze względu na dokument *Odkrywczy na usługach Hitlera*. Reżyser Tom Matzek podąża tropem podróżników i badaczy z lat 30. i 40. w różny sposób uwikłanych w *nazistowską maszynę*, a właściwie dociera do osób, które dziś próbują zmierzyć się z ich legendą.

Czytałem książki Almasyego pod szkolną ławką – wspomina Raoul Schrott, austriacki pisarz zafascynowany postacią węgierskiego eksplorera północnoafrykańskich pustyń. Laszlo Almasy znany jest przede wszystkim jako bohater powieści Michaela Ondaatje *Angielski Pacjent* i słynnego filmu stanowiącego jej ekranizację (reż. Anthony Minghella, w roli głównej Ralph Fiennes). To badacz zatrudniony przez niemiecki wywiad – możliwe, że był również szpiegiem brytyjskim i włoskim. Raoul Schrott zauważa, że trudno odróżnić prawdziwe fakty od tych wykreowanych wokół tej niezwyklej, zagadkowej postaci. Przemierzając pustynię m.in. trasą słynnej operacji Salam, którą poprowadził Almasy, zastanawia się kim właściwie był i jakie cele nim kierowały. Snuje również refleksje na temat wojennych rozgrywek, które toczyły się na pustyni. Za naiwne uważa przekonanie, iż wyprawy odkrywcze *nie miały nic wspólnego z polityką*. Nie wierzy, że Almasy nawiązując współpracę z Niemcami chciał jedynie wrócić na ukochaną przez siebie pustynię. *Zaznacza jednak, że nie był on nazistą w dzisiejszym tego słowa rozumieniu, ale węgierskim sojusznikiem hitlerowców. Owszem, dostarczał informacje (...) ale był częścią nazistowskiej maszyny (...) To go nie uniewinnia*. Nie kryję, że i dla mnie jest to postać fascynująca. Ze względu na zainteresowania przyglądam się bliżej jej literackiej i filmowej kreacji. Z dużym zaciekawieniem oglądałam pogoń Schrotta za prawdziwym, historycznym Almasym.

Bruno Baumann bada z kolei losy wypraw austriackich i niemieckich himalaistów zaangażowanych politycznie, w tym Heinricha Harrera i Petera Aufschnaitera znanych z książki i filmu *7 lat w Tybecie*, dociera nawet do syna człowieka, u którego się chronili po ucieczce z obozu jenieckiego. Podobnie jak Raoul Schrott zastanawia się kim naprawdę

byli ci ludzie. Uważa, że członkowie elitarniej grupy himalaistów dobieranych wg klucza politycznego na wspinaczkę przenosili pewne idee, takie jak np. podporządkowanie wodzowi wyprawy. Przygląda się także ich powojennym losom. Zauważa: *Nigdy nie stawili czoła swojej nazistowskiej przeszłości (...) wielu z nich podzielało nazistowskie przekonania, wielu z nich stało się osobami publicznymi.*

Heather Pringle analizuje prace archeologiczne prowadzone na terenie Ameryki Południowej przez niemieckich uczonych wyznających nazistowską ideologię i mające propagandowy wymiar teorie wiążące pochodzenie Aryjczyków z Atlantydą. Himmler zainteresowany archeologią wspierał poszukiwania korzeni plemion germańskich m.in. na terenie Boliwii. Choć dziś niektóre z koncepcji śmieszą, Heather Pringle zauważa, że w swoim czasie miały istotny polityczny wymiar, jako element propagandy.

Pomysł na ten dokument okazał się dla mnie niezwykle interesujący. Tom Matzek przybliżył nie tylko mało znane historycznie postacie, choć funkcjonujące w kulturze, ale przede wszystkim pokazał zmagania pasjonatów śledzących ich losy.

***Odkrywcy na usługach Hitlera* (inny tytuł z którym można się spotkać: *Odkrywcy Hitlera*; tyt. oryg. *Hitler's explorers*). Reż. Tom Matzek, Austria 2009, 51 min.**

Polecała: Estera Flieger

W kwietniowym numerze m.in.:

- Sprawozdanie z VI Łódzkiej Wiosny Młodych Historyków,
- *Historyk a podróżnik. Obraz Bałkanów* – relacja z wyjątkowego spotkania,
- „*Jesteś bitwą moją nieskończoną...*”, czyli *moje przygody w archiwach*,
- *Kultura: Wystawa Themersonowie i awangarda. Duże dzieci.*

**I Ty możesz zorganizować kolejną Łódzką Wiosnę Młodych Historyków!
(I nie tylko...)**

Studenckie Koło Naukowe Historyków UŁ zaprasza! Wtorek 17.30 – sala 203

A KIH-a oczywiście czeka na Twoje teksty!

kih-a@wp.pl

HISTMAG.ORG
PORTAL KAŻDEGO HISTORYKA

Zespół redakcyjny:

Redaktor naczelna: Estera Flieger.

Korekta: Estera Flieger, Marcin Gawryszczak, Ewa Kacprzyk, Grzegorz Trafalski.

Autorzy: Estera Flieger, Marcin Gawryszczak, Ewa Kacprzyk, Monika Latkowska, mgr Jan Ratuszniak, Aleksandra Rybińska.

Projekt Rycerzyka: Przemysław Damski.

E-mail redakcji: kih-a@wp.pl

Nakład: 250 egz.